

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/media-o-ipn/41710,PRZEGLAD-MEDIOW-12-wrzesnia-2017.html>
2019-10-18, 23:58

PRZEGLĄD MEDIÓW - 12 września 2017

KRÓTKO

IPN: Pod pomnikiem w Ogrodzonej raczej nie spoczywają wymienieni na nim żołnierze NOW – pracownicy Instytutu i wolontariusze od soboty prowadzą badania w podcieszkańskim lesie. Na ustawionym tam niewielkim pomniku widnieje inskrypcja „Zginęli za Polskę w 1946 r.” oraz sześć nazwisk żołnierzy NOW: Edwarda Bąka, Karola Bączka, Jana Dziedzica, Władysława Grenia, Emila Michnika i Stefana Wójcika. W czerwcu 1946 r. podczas procesu w Cieszynie zostali skazani na śmierć i rozstrzelani 2 sierpnia. Na to, że pochowano ich w lesie w Ogrodzonej wskazywały relacje świadków. Adam Kondracki z wieloosobowego stanowiska ds. Poszukiwań i Identyfikacji w oddziale IPN w Katowicach powiedział, że nie można wprowadzić definitywnie wykluczyć, by w lesie spoczywały ofiary z 1946 r., ale bardziej prawdopodobne jest, że ubowcy chowali tam ciała przywiezione rok później. – Osoby z ujawnioną tożsamością (wymienieni na pomniku), które bardzo chcielibyśmy znaleźć, chronologicznie raczej nie pasują do tego miejsca. Wiemy natomiast o transporcie ciał w 1947 r., bo widziano tu funkcjonariusza UB Antoniego Kubicę, który go organizował. Ten ślad jest najlepiej udokumentowany. (...) Niestety, nie wiemy kim oni byli. Być może zmarli w czasie przesłuchań lub obław – powiedział Kondracki. Jak dodał, żołnierze NOW upamiętnieni ma mogile, prawdopodobnie spoczywają w innym miejscu. Kondracki powiedział, że badacze mają wytypowaną inną lokalizację, ale nie podał szczegółów. W Ogrodzonej prowadzone są badania sondażowe metodą wierceń świdrami geologicznymi. – Robimy co możemy, by odnaleźć szczątki ofiar UB. Mamy zabezpieczony w pewnej ilości materiał DNA na te potrzeby – zapewnił Kondracki. NOW została założona w czerwcu 1945 r. Działała na terenie od Wadowic po Cieszyn. Na Śląsku Cieszyńskim dowodził nią Edward Bąk. Podlegało mu pięć obwodów. Organizacja NOW blisko współpracowała z oddziałem NSZ pod dowództwem Henryka Flamego „Bartka” - najliczniejszej formacji podziemia antykomunistycznego w Beskidach i na Śląsku. Wiele osób związanych z NOW zostało zatrzymanych przez UB i stanęło przed sądem. Kilkunastu z nich skazano na śmierć i rozstrzelano. *PAP, dzieje.pl, TVP Info, tvp.info, 11 września 2017.*

Wygoda: Przyłębskiemu nie udowodniono kłamstwa lustracyjnego – w sierpniu IPN zdecydował, że nie skieruje do sądu sprawy oświadczenia lustracyjnego ambasadora Polski w Berlinie Andrzeja Przyłębskiego, tym samym oczyszczając go z zarzutu kłamstwa lustracyjnego. Przyłębski podpisał zobowiązanie do współpracy, ale Instytut uznał, że nie współpracował on ze służbami PRL-u. Jacek Wygoda, były szef pionu lustracyjnego IPN, odniósł się do

wypowiedzi prof. Andrzeja Friszke, który na łamach „Rzeczpospolitej” z 11.09 w wywiadzie „Samobójcza polityka historyczna PiS” nazwał tę decyzję „kompromitacją IPN”. – Pan Przyłębski sam odręcznie napisał zobowiązanie do współpracy, a tego typu sprawy były kierowane do sądu jako kłamstwo lustracyjne. Ustawa o lustracji nie ma odpowiedzieć na pytanie, jak bardzo szkodliwym agentem był dany człowiek. Jeśli jest rozbieżność między oświadczeniem lustracyjnym przyjmowanym w tym przypadku przez MSZ, a zachowaną dokumentacją, to sprawa zawsze była kierowana do sądu. Kłamstwo lustracyjne w przypadku pana Przyłębskiego zostało dokonane, a sprawa powinna znaleźć się w sądzie. Sprawa Przyłębskiego jest kompromitacją i radykalnym podważeniem wiarygodności IPN. Nagięto prawo i procedury, żeby chronić swojego towarzysza. Co teraz mają zrobić ludzie, których sprawy przy analogicznym stanie dokumentacji zostały skierowane do sądów lustracyjnych? – powiedział prof. Friszke. – Nie znam materiałów zgromadzonych przez IPN na temat pana Przyłębskiego, ale mogę powiedzieć, że stwierdzenie prof. Friszke jest za daleko idące. Prof. Friszke powinien pamiętać z czasów, gdy był członkiem Rady IPN, że jeszcze od czasów starej ustawy lustracyjnej z 1998 roku utrwalilo się stanowisko, potwierdzone orzecznictwem Trybunału Konstytucyjnego z 2007 roku oraz całego szeregu orzeczeń Sądu Najwyższego i Sądów Apelacyjnych, że w oparciu jedynie o zachowane zobowiązanie do współpracy, nawet własnoręcznie napisane, nie można kierować wniosku o stwierdzenie o niezgodności z prawdą oświadczenia lustracyjnego. W ustawie z 2006 roku uznano, że sam fakt zadeklarowania współpracy nie pozwala na stwierdzenie, że ktoś istotnie tym współpracownikiem był – powiedział prok. Jacek Wygoda odnosząc się do wypowiedzi historyka. – Postępowanie lustracyjne winno wykazać, że zobowiązanie do współpracy jakoś się zmaterializowało poprzez dostarczanie konkretnych informacji do ówczesnych organów bezpieczeństwa – stwierdził Wygoda. Przypomniał, że stan zachowanych archiwaliów jest bardzo różny. – Czasami zachowała sięteczka personalna, która zawierała m.in. zobowiązanie do współpracy, a nie zachowała sięteczka pracy, w oparciu o którą można było ustalić, że ktoś przekazał jakieś informacje. Były też sytuacje, że zachowały się obie teczki. Czasami, mimo że w teczce personalnej było podpisane zobowiązanie o współpracy teczka pracy była pusta, bo dana osoba uchylała się od współpracy – tłumaczył Wygoda. – Samo odkrycie, że ktoś podpisał zobowiązanie do współpracy ze służbami PRL, a potem deklarował, że nigdy nie był ich współpracownikiem, nie świadczy o popełnieniu kłamstwa lustracyjnego. Aby go dowieść, należy wykazać, że dana osoba rzeczywiście podjęła współpracę, że dostarczała informacje – podsumował Wygoda. *PAP, dzieje.pl, gazetaprawna.pl, 11 września 2017; dziennik.pl, 12 września 2017.*

Białystok: Prace ekshumacyjne w miejscach, gdzie odkryto ślady jam grobowych – w Białymstoku rozpoczęły się we wtorek prace ekshumacyjne w miejscach, gdzie przed rokiem, w ramach sondaży związanych ze śledztwem IPN,

odkryto szczątki pięciu osób i ślady jam grobowych. Poszukiwania mają potrwać dwa tygodnie - poinformował Instytut. Śledztwo IPN dotyczy zbrodni funkcjonariuszy UB w latach 1944-54. Rozpoczęte prace ekshumacyjne mają miejsce w okolicach cmentarza prawosławnego przy ul. Wysockiego w Białymstoku, na kilku graniczących ze sobą posesjach, w tym na działkach prywatnych. Przed rokiem przeprowadzono tam sondáže archeologiczne. Chodziło o potwierdzenie informacji z relacji świadków i dokumentów archiwalnych, m.in. raportów wywiadu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość o tym, że w tych miejscach krótko po wojnie, wiosną i latem 1946 roku, pochowano ofiary zbrodni komunistycznych, popełnionych na terenie ówczesnego województwa białostockiego. Historycy IPN zwracali uwagę, że w tym czasie były w tych miejscach okopy. I tam, czasem codziennie, czasem co kilka dni przyjeżdżał samochód, a osoby w mundurach zrzuciły do dołów zwłoki, które przysypywano warstwą słomy, a potem piasku. Jak powiedział szef pionu śledczego IPN w Białymstoku prok. Janusz Romańczuk, ponieważ w ub. roku w miejscu poszukiwań odkryto ślady kilku jam grobowych i szczątki ludzkie, teraz przeprowadzone tam będą prace ekshumacyjne. Zaplanowano je na dwa tygodnie. W ramach kilku śledztw IPN w Białymstoku, dotyczących zbrodni funkcjonariuszy UB w tym mieście, wcześniej prowadzone były ekshumacje m.in. na terenie tamtejszego aresztu śledczego. *PAP, dzieje.pl, gazetaprawna.pl, radio.bialystok.pl, radiomaryja.pl, 12 września 2017.*

W Ostródzie odnaleziono ukryte przed 33 laty dokumenty „Solidarności”

- w trakcie remontu jednego z mieszkań w Ostródzie natrafiono przypadkowo na skrytkę z ukrytymi w 1984 roku dokumentami NSZZ „Solidarność”, a także więzienną bluzą i innymi świadectwami internowania w stanie wojennym. Znaleźisko trafiło do ostródzkiego muzeum. Skrytkę odnalazł przypadkiem przy remoncie obecny właściciel mieszkania, które należało kiedyś do rodziców jednego z działaczy olsztyńskiej „Solidarności”. Znajdowała się ona pod zamontowaną na stałe szafą wnękową w przedpokoju. Wewnątrz ukryte były dwie paczki, w których umieszczono segregatory ze związkowymi dokumentami z lat 1980-1981. Dyrektor muzeum Marek Jankowski powiedział, że znaleźisko jest niezwykle cenne dla historyków. Po przeprowadzeniu kwerendy i spisaniu zostanie przekazane do delegatury IPN lub Archiwum Państwowego w Olsztynie. Według muzealników, dokumenty i pozostałe przedmioty są w idealnym stanie, dzięki temu, że przed ukryciem zostały pieczołowicie zabezpieczone, a potem złożone w suchym miejscu. Były zawinięte w karton i gazetę - "Dziennik Ludowy" z marca 1984 r., co pozwoliło dokładnie określić, kiedy przygotowano je do schowania. Jak ustalił Kazimierz Wosiek, członek Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy oddziale IPN w Białymstoku od lat zajmujący się m.in. spisaniem historii „Solidarności”, osobą, która ukryła te przedmioty był zmarły w 1999 r. Andrzej Chojnowski. Był on działaczem tzw. pierwszej „Solidarności”, przewodniczącym Komisji Zakładowej w olsztyńskim Olpaszu. - Zapewne ukrył te dokumenty, żeby

chronić swoich kolegów ze związku przed represjami ze strony SB w okresie stanu wojennego i w latach późniejszych. Były tam przecież dane osobowe, adresy i wiele innych informacji, które mogły stać się istną kopalnią wiedzy dla aparatu bezpieczeństwa. Nigdy natomiast nie dowiemy się już chyba, dlaczego nie wyjął ich ze skrytki później, nawet po 1990 r., gdy już nie było takiego zagrożenia - wyjaśnił Wosiek. *PAP, onet.pl, gosc.pl, radiomaryja.pl, dziennik.pl, 12 września 2017.*